



O pewnej manipulacji (w nauce)

Jedną z najsilniejszych ludzkich emocji jest strach. Korzystają z tego faktu autorzy fantazji naukowych. Gorzej, gdy jest to wykorzystywane nie tylko przez pisarzy w fikcyjnych horrorach.

Andrew Wakefield ukończył studia w 1985 roku w Imperial College School of Medicine (Wielka Brytania) jako chirurg. Jego pierwsze badania naukowe na zwierzętach, prowadzone w Uniwersytecie w Toronto, dotyczyły problemu odrzucania przeszczepów jelita (1986–1989). Pozostając w tym samym obszarze, w 1993 roku opublikował pracę, w której wiązał przebytą przez ludzi odrę z chorobą Leśniowskiego–Crohna, nieswoistym zapaleniem jelit o nieznaną etiologię. Następnie powiązał tę chorobę ze szczepieniem przeciw odrze (*The Lancet*, 1995). Mniej więcej w tym czasie skontaktowali się z nim rodzice autystycznego dziecka z podobnymi sugestiami, wiążącymi chorobę ze szczepieniem, a Wakefield rozszerzył zakres podejrzeń o szczepionki przeciw różyczce i śwince. Z takimi podejrzewieniami wystąpiło w 1998 roku kilkunastu autorów współpracujących z Wakefieldem (*The Lancet*, 1998), opisując badania dwanaściorga dzieci. Tych bulwersujących danych nie zlekceważono w środowisku naukowym, znalazły one oddźwięk także w mediach. Po dokładnej weryfikacji nie tylko publikowanych danych, ale także stosowanych procedur, okazało się, że

- liczba badanych przypadków (12) daleko nie upoważnia do wyciągnięcia statystycznie istotnych wniosków;
- nie wszystkie testy, którym poddano pacjentów, były racjonalnie umotywowane, niektóre z tych zbędnych były też inwazyjne, dołożyły dzieciom strachu i bólu;
- wybór pacjentów nie był przypadkowy, wiązał się z innymi współistniejącymi chorobami; spośród 12 dzieci z pierwszej publikacji tylko jedno było autystyczne, trójka nie wykazywała takich objawów, pozostałe przypadki budziły pod tym kątem wątpliwości; u wszystkich odnotowano nieprawidłowości rozwoju;
- u dziewięciorga nie obserwowano stanów zapalnych jelit.

Jednak echa kontrowersyjnej publikacji trwały. Reporter śledczy Brian Deer wykazał także istnienie różnic między tekstem publikacji a danymi w dokumentacji badawczej. W dodatku Wakefield, nie powiadamiając zatrudniających go instytucji, pobrał wynagrodzenie od firm prawniczych zainteresowanych w sądowych oskarżeniach instytucji medycznych o rzekome skutki uboczne szczepień. Uzyskał także z zewnętrznych źródeł wysokie dodatkowe „honorarium”. Wreszcie w latach 2007–2010 powyższe zarzuty przebadano i potwierdzono w brytyjskiej Medical General Council. Oceniono je jako „rażące błędy metodyczne i naruszenie etyki zawodowej”. Dwunastu autorów publikacji wycofało z niej swoje nazwiska. W Wielkiej Brytanii wydano dla głównego autora zakaz wykonywania zawodu lekarza, nie przyznano mu licencji zawodowej w USA. Mimo to Andrew Wakefield wyjechał do USA i podjął pracę w badawczym instytucie w Teksasie. Kilka pism naukowych, w tym *The Lancet*, wycofało jego publikacje, a *British Medical Journal* ogłosił opinię, według której badania Wakefielda nie były przypadkową pomyłką czy naukową wpadką, lecz celowo i świadomie zaplanowaną, naukową manipulacją. W 2014 roku opublikowano analizy 1,2 mln przypadków dzieci szczepionych potrójną szczepionką, gdzie wykazano niezbicie brak korelacji szczepień z pojawieniem się u nich autyzmu.

Mimo iż historia ta rozegrała się ponad 20 lat temu opisuję ją, ponieważ dotyczyła spraw zawsze ważnych i aktualnych (medycyna, dzieci, szczepionki). Decyzje Rady Medycznej nie wymazały z powszechnego obiegu ogólnych stwierdzeń o tym, że „szczepienie szkodzi”. Efekt propagandowy kłamstw pozostał i dziś jeszcze można usłyszeć zarzuty oparte na „medycznych badaniach słynnego lekarza brytyjskiego”, w stosunku

do szczepionek w ogóle i każdej nowej w szczególności. Warto znać ich prawdziwe pochodzenie. Oszustwa w nauce nie utrzymują się długo – zazwyczaj dość szybko znajdują się badacze, którzy zauważą nieścisłości i podejmą ich weryfikację. A wiarygodność traci się na zawsze.

Magdalena FIKUS (magda.fikus@gmail.com)